Nr. 64 Nakład 2000 egz. Wtorek, dnia 3 czerwca 1930. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Król Albert a kurzydło i Wrona.

O królu Albercie belgijskim czytało się ostatnio następującą migawkę w „Kurjerze Warszawskim":

— „W tych dniach, o godz. 2 po poł. stanął w ogonku przy kasie jednego z kinematografów paryskich, w pobliżu kościoła Madeleine, wysoki mężczyzna o jasnych wąsach z binokami na oczach, aby sobie kupić bilet wejścia. Śród osób, stojących przy kasie, rozległy się szepty: „Jakże ten pan podobny jest do króla Belgów, Alberta. Słysząc te szepty, jeden z bileterów, Belg, zbliżył się do przybysza i poznał w nim istotnie, z całą pewnością, swego monarchę. Zawiadomił więc o tem natychmiast kierownika kina, poczem, zwróciwszy się do króla, poprosił go, aby nie czekał przy kasie, jeno wszedł odrazu na salę.

— Pan mnie poznał? — spytał monarcha.

— Z całą pewnością, wszak byłem dekorowany przez waszą królewską mość na froncie.

Oczywiście rozmowa ta zwróciła uwagę powszechną. W tej chwili podszedł do króla kierownik kina i poprowadził go do jednego z fotelów na widowni. Idąc, król rzekł do dyrektora kina:

— Wolałbym, aby mnie nie poznano. Z przyjemnością uczęszczam do kina, a tym razem chciałem ujrzeć film Feydera, który jest moim rodakiem.

Podczas pauzy publiczność urządziła serdeczną owację niezwykłemu gościowi, który postępowaniem swem bohaterskiem podczas wielkiej wojny pozyskał także serca narodu francuskiego".

Poczem po przedstawieniu najspokojniej piechotą poszedł król Belgów w stronę bulwarów.

Często też, tak w stolicy, jak i w innych miastach belgijskich, jedzie sobie normalnym tramwajem. Takie same maniery i obyczaje mają królowie szwedzki i duński, książęta Connaught, York i książę Walji, następca tronu włoskiego i jego bracia, król Alfons XIII hiszpański, wielcy mężowie stanu i dyplomaci zachodnio-europejscy.

Prezydenta rzeczypospolitej niemieckiej też mogą berlińczycy od czasu do czasu oglądać, jak spaceruje sobie po Thiergartenie.

Tymczasem u nas całkiem inaczej. Miałem niedawno sposobność bawić w dwóch stolicach dwóch ziem polskich gdzie gubernjują mandaryni Wrona i Kurzydło. Pech chciał, że obaj natknęli się na prelegenta z Warszawy w momencie identycznej omal sytuacji. W jednem mieście mandaryn Wrona przed pałacem swoim właśnie wsiadał do wspaniałego Cadillaca, a w drugiem mieście mandaryn Kurzydło właśnie wysiadał przed swoim wspaniałym, nowym, już nie pałacem, a poprostu zamkiem, ze wspaniałego Cadillaca.

Obaj niebożątaczka bardzo postacie niepozorne. Może tam głowy i genjalne, ale korpusy pożal się Boże: jeden jak wychudła tyczka, drugi jak maleńka fryga. Kasztelańskiego, ni senatorskiego, ni wielkopańskiego w nich ani na dudu, ani na lekarstwo. W olbrzymich długich otwartych maszynach luksusowych wyglądają jakoś pokracznie, ni przypiął, ni przyłatał, ni z pierza, ni z mięsa, ani z soli, ani z roli, istne pro quo.

Ot, pochodziłiby raczej piechotą, kiedy niekiedy, choćby tylko dla popularności, dla wykazania narodowi, jak to na benzynie oszczędzają. Ale nie. Zawsze tylko Cadillacami. Sto krokow ma jechać taki kasztelan jeden z drugim na drugą, trzecią ulicę do sanatora drugiego z wizytką, to już podjeżdża, szofer trąbi w niebogłosy, lokaj z derką wyskakuje, sierjant na baczność i mandaryn wyjeżdża na miasto i pompę i ostentację. Sześć, osiem lat temu jeszcze na zelówki bywa nie starczyło, a teraz co drugi dzień „kicha nawaliła", nowe gumy idą, a Grecja płaci.

Ale i Wrona i Kurzydło lubią pokazywać się narodowi w całym blasku i w całym majestacie Cadillaca, a taki p. Wrona nawet nie wie, że nazwa jego maszyny pochodzi stąd, że założycielem miasta Detroit, gdzie się te auta fabrykuje, był Francuz la Motte de Cadillac...

Albo taki znów generał pewien, co z pod Kijowa w dużym galopie rejterował, teraz, kiedy tylko wraca do swego garnizonu, naprzeciw na stację można jechać dwa samochody, pełne mundurów, jakby sam Joffre, albo Petain przyjeżdżał. Albo taki ex-premjer, z profesji profesor gimnazjalny z Jasła, czy coś podobnego, jak jedzie sobie teraz do Wilna, to na stacji stawiają się w cylindrach wojewoda, starostowie, pułkowniki, a prowincjonalnego belferka omalże nie witają dziewice w bieli i straż ogniowa w gali i kahał z rodałami.

Okropnie lubią ostentację i paradowanie ci nasi nowi panowie z pierwszych i dalszych brygad. Jakby mogli, toby cały dzień reprezentowali i defilady odbierali, choć, jak się rzekło, niepozornego gatunku są, a postawy i prezencji całkiem IV-tej i trzeciej klasy, tak, że nawet „Cadillac" nic nie pomaga i ludziska z ulicy (men of street) podkpiwują sobie obficie z niewydarzonych matadorów.

Koniecznie musicie się trochę zdemokratyzować panowie Wronowie, Kurzydła itp. Przedświtalki. Psychologicznie to się da wytłumaczyć łatwo, że takim prowincjonalnym ex-belfrom i ex-reporterom władza, splendory, pobory troszeczkę do łbów poszły i w głowach pokręciły. No, ale to jest śmieszne i na śmiech nas naraża. Ludziska patrzą na takiego la Motte de Cadillaca, w którym rozpiera się takie rozdęte małe Kurzydło, gapią się i rozdziawiają gebiny, ale niech szofer da gazu i maszyna rusza, a wraz sypią się z odjeżdżającym kasztelanem, czy atamanem (dźwigającym na sobie dwa kila orderów i krzyżów), takie koncepty, że niech Pan Bóg broni i zachowa.

Piechotą zatem conieco ministranty! piechotą kasztelany! Dla przykładu, dla oszczędności, jak wypada na epokę perkalikową. Perpedes Apostolorum, panie Wrona i panie Kurzydło!

Może król belgijski z pięknej i starej rodziny Koburgów, no to mogą i Pętaki, co porobiły „błyszczące karjery".

Adolf Nowaczyński.

Niemcy transportują gazy trujące

przez terytorjum polskie do Prus Wschodnich.

Chojnice, 30. 5. Tel. wł.

Tutejsze władze kolejowe wykryły przedwczoraj, że na zawartość wagonu kolejowego, idącego tranzytem z Niemiec do Prus Wschodnich, a zadeklarowanego jako ż y t o, składają się balony z g a z e m t r u j ą c y m. Wagon zatrzymano i powiadomiono władze centralne, które zarządziły natychmiastowe szczegółowe dochodzenia.

Niedozwolony transport gazu trującego do Prus Wschodnich właśnie w chwili naruszenia granicy polskiej pod Opaleniem nabiera specjalnego znaczenia.

Ofiara zbrodni pruskiej

Pogrzeb ś. p. komisarza Liśkiewicza w Tczewie.

Tczew, 30. 5.

Dziś po południu odbył się tu pogrzeb ś. p. Stanisława Liśkiewicza, oficera straży granicznej, który padł przed kilku dniami od kuli pruskiej w czasie zajścia pod Opaleniem. Pogrzeb ten zamienił się we wspaniałą manifestację, będącą zarazem hołdem dla ofiary napaści pruskiej. O godz. 5 po poł. kondukt żałobny, w którym szło zgórą 5 tysięcy osób, ruszył z kaplicy szpitala św. Wincentego. Na czele pochodu kroczyła orkiestra 2 pułku szwoleżerów ze Starogardu, za którą postępowała kompanja honorowa 2-go bataljonu strzelców, oddział straży granicznej, kolejowe przysposobienie wojskowe, Sokół, Zw. Powstańców i Wojaków, wszystkie stowarzyszenia i związki społeczne w Tczewie oraz młodzież szkolna.

Kondukt żałobny prowadził ks. proboszcz Rydzewski. Za zwłokami ś. p. Liśkiewicza kroczyła rodzina Zmarłego, wicewojewoda dr. Seydlitz, główny dowódca straży granicznej płk. Gorzechowski, delegacja DOK. w Toruniu, Rada Miejska i delegacja magistratu m. Tczewa z burmistrzem Woyczyńskim oraz liczne grono oficerów straży granicznej. Przed trumną niesiono ok. 30 wieńców. Obrzęd złożenia trumny ze zwłokami do grobu odbył się wśród głuchej ciszy.

Prace komisji mieszanej.

Warszawa, 31. 5. Tel. wł.

Komisja ustaliła wyłączną odpowiedzialność Niemców za zabójstwo ś. p. p. komisarza Liśkiewicza, wobec czego rząd niemiecki będzie musiał zapłacić odszkodowanie, którego rząd polski domagał się w nocie, złożonej w Berlinie przez posła Knolla.

Wychodząca w Kwidzynu „Weichselzeitung" zamieściła komunikat oficjalny, z którego wynika, że rząd Rzeszy wywarł nacisk na pisma wschodniopruskie, aby powstrzymały się od ataków na Polskę z powodu zajścia pod Opaleniem. Berlin poddał pisma te cenzurze. Z oświadczenia redakcji bije stłumiona wściekłość z tego powodu

Zmiany w Rządzie?

Warszawa, 30. 5. Tel. wł.

Dziś o godz. 10,30 premjer Sławek przyjął ministra spraw wen. Józefskiego. Następnie płk. Sławek udał się w towarzystwie ministra oświaty Czerwińskiego do Łowicza, gdzie wziął udział w podwieczorku, wydanym na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej. Po podwieczorku Prezydent odbył z premjerem i p. Czerwińskim konferencję. Po konferencji obaj ministrowie odjechali do Warszawy.

Krążą pogłoski, że w najbliższym czasie ma nastąpić rekonstrukcja rządu w kierunku zaostrzenia kursu. Symbolem nowego kierunku ma być powrót p. Moraczewskiego na stanowisko ministra robót publicznych. Prócz tego zgodnie z zapowiedziami, ma być utworzone nowe ministerstwo zdrowia publ., na czele którego stanie dr. Piestrzyński jeden z czołowych ludzi I-ej brygady, prezes Związku Legjonistów.

Konfiskata.

Warszawa, 31. 5. Tel. wł.

Dzisiejsze wydanie „Robotnika" uległo konfiskacie za artykuł p. t.: „Obóz sanacyjny, a urząd Prezydenta Rzeczypospolitej".

Do więzienia.

Wilno, 31. 5. Tel. wł.

Redaktor „Dnia Kowieńskiego", skazany w Kownie przez władze litewskie na 3000 litów względnie 300 dolarów kary, lub też — w razie niemożności zapłacenia — na 2 miesiące więzienia za wypuszczenie skonfiskowanego dziennika z białemi plamami, nie mógł zapłacić tak wysokiej kwoty, wobec czego został aresztowany.

Dlaczego z nimi grali?

Wilno, 31. 5. Tel. wł.

Donoszą z Kowna, że w czasie rozgrywającego się tam meczu piłki nożnej pomiędzy drużyną polską „Sparta" i litewską „Taurogi" Litwini rzucili się na sportowców i dwu z nich ciężko poranili.

Awanturnicy komunistyczni przed kratkami sądowemi.

Poznań, 30. 5.

Przed sądem okręgowym rozpoczęła się dziś rozprawa karna przeciwko Franciszkowi Danielakowi, Stanisławowi Błażejewskiemu, Jakubowi Jakubowskiemu, Stanisławowi Szymańskiemu i radnym miejskim komunistycznej frakcji Janowi Brygierowi i Marcinowi Chwiałkowskiemu, oskarżonym o wywołanie w dniu 30 grudnia 1929 r. w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy krwawych rozruchów, podczas których tłum bezrobotnych rzucił się na policję, przyczem doszło do poważnego starcia. Wyrok zapadnie jutro. W czasie transportowania oskarżonych z więzienia śledczego we Wronkach do sądu na rozprawę, urządzili oni dziś rano na dworcu poznańskim awanturę, przyczem położyli się na podłodze dworca tak, że musiano ich przenieść po jednym do wozu policyjnego.

Zderzenie motocykli na szosie.

Kraków, 30. 5.

Wczoraj dn. 29 maja podczas wyścigów motocyklowych, prezes klubu motocyklistów dr. Włodzimierz Mostowski jadąc w Krakowie przez Wolę Justowską nieprzepisową stroną drogi, najechał na jadący z przeciwnej strony motocykl, wywracając go na drodze.

Kierowca motocyklu Oskar Dening z Krakowa doznał złamania lewej nogi poniżej kolana, stłuczenia lewej ręki i rany ciężkie czoła, zaś jadący za nim Józef Kłosiński odniósł potłuczenia oraz rany na obu rękach; motocykl uległ zupełnemu zniszczeniu.

Śniadanie u Brianda.

Paryż, 30. 5

Minister Briand przyjął dziś min. stra Zaleskiego i ambasadora Chłapowskiego, następnie podejmował ich na cześć gości polskich śniadanie.

Odczyt Herriot'a.

Paryż, 30. 5

W dn. 4 czerwca Herriot wygłosić ma w Paryżu odczyt o Stanach Zjedn. Europy.

Słuszne żądanie.

Praga, 30. 5.

Posłowie mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim w parlamencie praskim Chobot i Buzek wnieśli interpelację do ministra kolei w sprawie braku dotychczas na śląskich stacjach kolejowych napisow polskich. Interpelanci zwracają uwagę, że w myśl czechosłowackiej ustawy językowej, żądanie mniejszości polskiej jest usprawiedliwione i napisy polskie winny być na staciach umieszczone

Goście z Włoch.

Warszawa, 30. 5. PAT.

Przybyła tu na międzynarodowe zawody hippiczne ekipa włoska z szefem Teppim na czele w towarzystwie włoskiego attache wojskowego płk. Mario Roatta. Goście złożyli wieniec na mogile Nieznanego Żołnierza.

Podróże Prezydenta Rzplitej.

Łowicz, 30. 5. Tel. wł.

W dalszym ciągu swej podróży po województwie warszawskiem p. Prezydent Rzplitej odwiedził miejscowości: Osmanin, Łuszyn, Złakowo, Zduńską Dąbrowę, Łowicz i Chodaków.

Na grobach bohaterów.

Lwów, 30. 5. PAT.

Dziś o godz. 11 przed poł. odbyła się na cmentarzu Obrońców Lwowa podniosła uroczystość wieńczenia grobów trzech bohaterskich lotników amerykańskiej eskadry im. Kościuszki, którzy polegli w walce o wolność Polski.

W 50-lecie pracy naukowej.

Warszawa, 31. 5. Tel. wł.

Prof. Uniwersytetu Warszawskiego p. Tadeusz Zieliński z racji jubileuszu 50-lecia pracy naukowej otrzymał od ministerstwa oświaty zasiłek w kwocie 10.000 złotych.

Wykręty hajdamaków.

Lwów, 30. 5. PAT.

Dziś w czwartym dniu procesu przeciwko członkom ukraińskiej organizacji wojskowej przesłuchano dalszych 4 oskarżonych. Zaznaczyć należy, iż oskarżeni trzymają się w dalszym ciągu taktyki wycofywania z zeznań, złożonych w śledztwie, które jak twierdzą, mieli złożyć rzekomo pod przymusem w obawie przed biciem. Oskarżeni wypierają się zarzucanych im czynów. Gdy przewodniczący wykazywał im raz po raz sprzeczność zeznań, nie umieli wyjaśnić tych sprzeczności.

Przed procesem Kürtena.

Berlin, 30. 5. PAT.

Z Düsseldorfu donoszą: Dochodzenia policji kryminalnej przeciwko Piotrowi Kürtenowi znajdują się na ukończeniu. Mordercę oddano wczoraj do rozporządzenia sędziemu śledczemu, który zarządził formalny areszt. W ciągu najbliższych dni rozpocznie się przesłuchanie Kürtena przez sędziego śledczego. Jednocześnie psychjatra sądowy dr. Berg podejmie badania stanu umysłowego mordercy. Proces przeciwko Kürtenowi przewidywany jest we wrześniu.

Jeden z cudów współczesnej techniki.

Berlin, 30. 5. PAT.

Donoszą, że wczoraj przeprowadzono próbne rozmowy pomiędzy latającym samolotem w miejscowości Los Angeles a Berlinem, czyli na odległości przeszło 12 000 km. Rozmowa ta odbyła się o godz. 15 według czasu zachodnio-europejskiego, czyli o godz. 23 czasu środkowo-europejskiego. Odbiór był tak silny, że pasażerowie samolotu prosili o ściszenie głosu.

Czyżby zbrodnie rytualne?

Na torze kolejowym znaleziono zawiniątko, zawierające 13 par uszu ludzkich, niedawno obciętych.

Łódź, 30. 5. PAT.

W dniu wczorajszym wojewódzki urząd śledczy stanął w obliczu nienotowanej w kronikach policyjnych niebywałej zagadki. Mianowicie w godzinach popołudniowych na torze kolejowym w pobliżu Ujazdowa wyrzucona została przez nieznanego osobnika z pociągu osobowego nr. 414, zdążającego ze Skarżyska do Łodzi paczka, owinięta w gazetę żydowską. Przechodnie, którzy rozwinęli tę tajemniczą paczkę znaleźli 13 par uszu ludzkich. Policja zabezpieczyła pakunek.

Wezwany lekarz miejski z Ujazdowa stwierdził, że są to uszy ludzkie, przed niedawnym czasem obcięte, na co wskazują znalezione w paczce kawałki waty i gazy, przepojone krwią. Po oględzinach niezwykły pakunek odstawiono do prosektorjum, gdzie zostanie poddany ponownym oględzinom lekarskim. Władze śledcze wszczęły poszukiwania za osobnikiem, który wyrzucił paczkę z wagonu.

Niemcy znowu prowokują.

Polscy strażnicy obrzuceni zostali wyzwiskami i kamieniami.

Chojnice, 31. 5. Tel. wł.

Jeszcze nie przebrzmiały echa krwawego zajścia granicznego pod Opaleniem, a już mamy do zanotowania nowy fakt prowokacji niemieckiej, próbę wywołania incydentu pod Charzykowem.

Oto niejacy Gertruda Kuss, Pelplinsky i Pollermann, wszyscy posiadający obywatelstwo niemieckie, usiłowali w bezczelny sposób przejść na oczach funkcjonarjuszów polskiej straży granicznej przez t. zw. „zieloną granicę". Gdy ci wezwali ich do zatrzymania się Kuss i Pelplinsky cofnęli się na terytorjum niemieckie, Pollermann pozostał jednak na terenie polskim i rozkraczywszy się na środku szosy i ująwszy się pod boki, miotał ohydne wyzwiska na Polskę, władze polskie i Polaków.

Na wszczęty przez Pelplinsky'ego o tym czasie alarm, ukazał się tłum Niemców, złożony z kilkudziesięciu ludzi, który obrzucił strażników obelgami i kamieniami.

Dzięki zimnej krwi strażników polskich sprawa nie przybrała obrotu, jaki przybrać łatwo mogła.

Należy jak najostrzej potępić bezustanne brutalne prowokacje niemieckie. Potępić głośno, wobec całego świata kulturalnego i cywilizowanego.

Bunt wojsk sowieckich.

Chabarowsk i Władywostok są pozbawione połączenia telefonicznego.

Warszawa, 31. 5. Tel. wł.

Agencja „Indo-Pacific" donosi o buncie wojsk sowieckich, który wybuchł w okolicach Chabarowska nad Amurem. Do zbuntowanych żołnierzy przyłączyły się załogi dwu torpedowców; statki te popłynęły pod Władywostok i uwolniły 25 więźniów politycznych, osadzonych na wyspie, nieopodal od tego miasta.

Władze sowieckie, nie mając dostatecznych sił zbrojnych na stłumienie buntu, wszczęły z przywódcami rebeljantów rokowania, co pozwoliło im zgromadzić oddziały wojska, uzbrojone w armaty i bomby gazowe i wysłać je przeciw buntownikom. Komunikacja telefoniczna między Chabarowskiem a Władywostokiem jest przerwana.

Zgon bohaterskiego kardynała Luçon.

Warszawa, 31. 5. KAP.

Dnia 28 maja br. zmarł w wieku lat 88 kardynał Lucon, arcybiskup Reims i dziekan kardynałów francuskich. Żałoba okryła nie tylko słynne miasto, lecz cały naród francuski, którego dzienniki na pierwszą wieść o zgonie Księcia Kościoła pisały, że odeszła z tego świata „piękna i szlachetna postać, która bez wysiłku umiała stać na wżynach najtragiczniejszych okoliczności, uosobienie cnót celtyckich, oświeconych i użyżnionych przez ideał chrześcijański."

Zmarły Dostojnik Kościoła urodził się w Anjou dn. 28 października 1842 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w 22-im roku życia. W r. 1887 mianowany został biskupem w Belley, a w 18 lat potem objął arcybiskupstwo w Reims. Wkrótce potem otrzymał godność kardynała. Pierwsze lata swego urzędu arcypasterskiego śp. kardynał Lucon poświęcił wytężonej pracy społecznej wśród wiernej swej archidiecezji, organizował stowarzyszenia katolików i zachęcał osoby świeckie do współpracy z duchowieństwem. Gdy wybuchła wojna światowa i Niemcy poczęli bombardować i niszczyć Reims, nie szczędząc słynnej katedry, kardynał pozostał w Reims, odwiedzał najbardziej zagrożone punkty, opatrywał rannych i dodawał odwagi tym, którzy upadali na duchu. Tak, kojąc cierpienia i łagodząc okropne skutki huraganu wojennego, wytrwał na stanowisku wśród najbardziej tragicznych warunków aż do 1918 roku. Bohaterstwo sędziwego Arcypasterza stało się głośnem nie tylko we Francji ale w całym świecie. Prezydent Poincare już w r. 1914 udekorował go krzyżem Legji honorowej.

Po wojnie kardynał Lucon zajął się gorliwie odbudową przepięknej katedry w Reims i dla zebrania środków na tę budowę odbył nawet podróż propagandową po Ameryce.

Wykrycie morderstwa po 6 latach.

Gdańsk, 30. 5. Tel. wł.

W tych dniach wykryto i ujęto zabójcę 32-letniego restauratora Jana Centnerowskiego, który przed 6 laty zamordowany został nożem przed swym lokalem przy Thornscher Weg 11. Jak się wykazuje, morderstwa dokonał wówczas 31-letni robotnik portowy Brunon Stender, zamieszkały przy bastjonie Wolf 4b. W krytycznym dniu został on z powodu awanturniczego zachowania się wyrzucony przez gospodarza z lokalu i mszcząc się, uderzył go nożem w brzuch, zabijając go na miejscu, poczem zbiegł. Obecnie przyznał się do zbrodni.

Opodatkowanie duchowieństwa.

Warszawa, 31. 5. KAP.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że według § 2 p. 3 rozporządzenia Min. Skarbu z dn. 29. 12. 1926 r. wydanego w celu wykonania ustawy z d n. 2 sierpnia 1926 r. o podatku od lokali, pomieszczenia lokalne, zajmowane przez duchowieństwo, podlegają podatkowi od lokali z wyjątkiem lokali urzędowych biskupów i duchowieństwa, pomieszczeń seminarjum duchownych, domów przygotowawczych dla zakonników i zakonnic oraz domów mieszkalnych zakonników i zakonnic, składających śluby ubóstwa. Klasztory zaś zakonników i zakonnic, nie składających ślubów ubóstwa, są wolne od podatku od lokali tylko w wypadkach, gdy są zakładami dobroczynnemi, naukowemi i oświatowemi.

O ile chodzi o opodatkowanie gruntów, to duchowni, którzy nie opłacają państwowego podatku gruntowego, są również zwolnieni od opłacania dodatku komunalnego do państwowego podatku gruntowego gminnego podatku wyrównawczego (art. 1 ust. z dn. 1. 3. 1927 r. DURP. Nr.27, poz. 208) i świadczeń drogowych w naturze (art. 31 ust. z dn. 10. 12. 1920 r. o budowie i utrzymaniu dróg publ. DURP. z r. 1921 Nr. 6, poz. 32), ponieważ wymiar wymienionych danin komunalnych opiera się na wymiarze państwowego podatku gruntowego.

Natomiast co do specjalnych opłat i dopłat drogowych (art. 19 i 23 powołanej ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publ.) to duchowieństwo nie jest od nich zwolnione nawet w tych wypadkach, gdy nie opłaca państwowego podatku gruntowego, ponieważ wspomniane opłaty i dopłaty drogowe nie są dodatkami do podatku państwowego, lecz stanowią współudział zainteresowanych w kosztach utrzymania i budowy dróg. (Dn. 15. 4. 1930 r. Nr. SF. 194/1.)

Zlot Sokoli Okręgu 3 sierpnia w Chełmży.

Dnia 29 maja rb. odbyło się w Chełmży w Rest. Obywatelskiej zebranie naczelnictwa Okręgu IV. Toruń. Na zebranie powyższe stawiło się również przewodnictwo Okręgu z prezesem Kolendą na czele. Na zjazd nie wysyłali swych naczelników gniazda: Toruń I, Toruń V (konne), Rudak, Lubicz, Młyniec i Kr. N. Wieś. Ustalono szczegółowy program zlotu Okręgu, który odbędzie się dnia 3 sierpnia w Chełmży.

Szczegóły podamy później.

J. I. Kraszewski. 58

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Pisarz zrazu się jeszcze nic nie domyślał, lecz jakieś podejrzenie, wątpliwość, niepokój go ogarnął. Powiódł oczyma po srebrach, potem ku drzwiom, poza któremi jak zjawisko cudowne migała przechadzająca się Fryda i nagle spoważniał a ostygł. Wejrzenie rzucone na Hennichena, na zmieszanego Wilmsa, milczenie długie, które zapanowało w pokoju, w coraz silniejsze wprawiały go podejrzenie. W tej chwili na dany znak ciotka przymknęła drzwi od komnaty, zostali sami. Wilms podsunął krzesło. Pisarz nie chciał usiąść.

— Jeśli się nie mylę — odezwał się ponuro po chwili namysłu, — nie o srebra waszmości pono szło. Dorozumiewam się, dlaczegoście mnie tu ściągnęli. Mów prawdę, chytry człowiecze! Nie ta to jest piękność, co głowę zawróciła synowcowi memu? A cóż? proszę w posagu!

Pogardliwie ramionami ruszył. Hennichen, który języka nie stracił, domyślał się tylko z twarzy rozmowy.

— Gdyby tak było — pokornie odrzekł Wilms, — juźci nie grzech, żem pragnął w imieniu ojca osoby, z którą się pan wojewodzic zaręczył...

— Jak zaręczył?... — oburzył się pisarz.

— Mamy sygnet herbowy na dowód — odezwał się spokojnie Wilms, — cóż będzie dalej?

Stary szlachcic cofnął się, prostując na kilka kroków, wziął w boki i począł szydersko, nielitościwie się śmiać.

— Myślicie, że tego wszystkiego dosyć, aby dla mieszczańskiej córki syna polskiego senatora pochwycić?

— Hennichen jest szlachcicem, mianowany przez cesarza.

Na stole leżał dyplom, który Wilms rozwinął i chciał pokazać, ale go ręką ze wzgardą odepchnął pisarz.

— A myśmy szlachtą mianowaną przez samego Pana Boga! — krzyknął — to coś więcej znaczy. Daj ty mi pokój z jego szlachectwem, to u mnie wszystko nic.

— I Hennichen daje jej posagu nie te srebra, ale sto tysięcy złotych florenów, oprócz tego, co weźmie po jego zgonie, a co więcej daleko znaczy.

Pisarz głową potrząsnął.

— A co mi po skrzyni złota? Jeść go nie będę, ani on, ani ja! Co mi pieniądze? Słuchaj, Wilms! niegłupi, ze rozum masz; wytłumacz to temu niemcowi, że my synów nie sprzedajemy, ani sumienia i czci naszej. A byłożby to szczęściem dla tego pieszczonego dziecka, gdyby się narzucił tam, gdzieby łzami się oblewać musiała codzień, boby jej lada ochmistrzyni szlachcianka w oczy pluła mieszczaństwem? Niech sobie dla niej gdzie indziej męża szuka. Z tego nic nie będzie. Dziewka piękna, mój Wilms, ale owa krasa przekwitnie, wdzięki pójdą precz, a łzy zostaną. Powiedzcie mu to wszystko i głowę, że on ni trzech z córką nie ma co robić, niech z Bogiem do domu rusza.

Więc kołpak na głowę włożywszy, z pychą wielką, nie chcąc już więcej słuchać ni mówić, nie spojrzawszy na bladego Hennichena, który mowę po rusku zrozumiał, stary wyszedł. Któremu nie miał mu co tłumaczyć, poszedł ku drzwiom pisarz, otworzył je i nieprzeprowadzony zstąpił po wschodach na dół.

Po wyjściu jego nie spytał nawet stary ojciec o zamienione wyrazy, znaczenie ich było dlań jasne. Ostatnia próba, odwołania się do serca, do rachuby, do wrażenia młodzieńczych wdzięków, spełzła marnie, nadzieja wszelka znikła. Hennichen czuł się obrażonym, upokorzonym, pragnął zemsty. Nie pozostawało mu nic, tylko dziecię ratować. Na Wilmsa skinął, ażeby go samym zostawił i siedział długo skostniały, namyślając się, co uczyni.

Nierychło dopiero wyszedł do córki. Fryda czekała na niego. Scena poprzedzająca była dla niej niezrozumiała. Smutna jak zawsze, bawiła się chustką i patrzała w okno, czy w Rynku nie zobaczy wojewodzica, który często pod oknami błądził. Otwierające się drzwi oczy jej ściągnęły na ojca; zobaczyła go zmienionym, bladym, takim, jakim nigdy nie bywał, zbliżając się do niej. Nawykła była widzieć go uśmiechniętym dla siebie, niosącym z sobą spokój i szczęście; teraz zdawał się uginać pod jakimś brzemieniem i lękać się wejrzenia córki.

Zbliżył się tak drżący, położył na ramionach jej ręce i pocałował ją w czoło białe. Siadł naprzeciw niej, usta mu drżały, przemówić było trudno.

Frydę przejął jakiś strach zimny przeczucia, jakby zbliżanie się burzy uczuła. Słowa poprzedziło wejrzenie, mówiące tak wiele, iż one już nic prawie dodać nie mogły.

Zesłabłym głosem wreszcie Hennichen się odezwał:

— Frydo kochana, my powracać musimy, uciekać stąd. Powietrze tego kraju mnie dusi, a ciebie chorą czyni... jedźmy do domu.

Czy bolszewizm poprawiłby los najbiedniejszych?

Akcja pomocy dla głodujących.

Wiemy, że nędza mieszkaniowa, bez robocie i głód lichymi są doradcami; wiemy, że nędza doprowadza do zaćmienia rozumu i rozpaczy. Wiemy, że takie rozpaczliwe nastroje wyzyskują ludzie z pod ciemnej, — a raczej z pod czerwonej gwiazdy, aby biednych podburzać i wciągać w sieci komunizmu. Onym apostołom komunizmu wcale nie chodzi o poprawę losu najbiedniejszych, lecz jedynie o korzyści dla siebie i dla tych, którzy ich przewrotową robotę dobrze opłacają.

Bardzo często zostaje udowodnionem, że agitatorzy bolszewizmu pobierają wysokie pensje z zagranicy.

Udowodnionem jest, że czerwoni kaci Rosji — nie mniej się panoszą i używają, jak książęta i wysocy urzędnicy carscy, i że myślą i troszczą się przedewszystkiem o siebie. Lenin pozostawił w bankach zagranicznych kilka miljonów dolarów dla swej córki, która wyszła zamąż za arystokratę.

Trocki na wygnaniu w Turcji żyje sobie wygodnie. Posłowie bolszewiccy i agenci żyją na posadach zagranicznych huczniej i wspanialej, niż dyplomaci innych krajów. Niedawno jeden z nich przegrał tylko 10 miljonów franków. Zbogacają się wszelkiemi środkami, — a nie chcą wracać do Rosji, gdy ich odwołują, bo już zebrali dość majątku, — a zagranicą lepiej i bezpieczniej.

A jakiż to raj zgotowali Lenin, Trocki, Stalin i inni czerwoni kaci ludności rosyjskiej?

Wymordowano kilkaset tysięcy oficerów, profesorów, duchownych i innych inteligentów.

Wymordowano kilkaset tysięcy robotników, gdy ci wnosili protesty przeciw nadmiernej pracy, lichej płacy, — i skarżyli się na nędzę i głód.

Trzy miljony dzieci opuszczonych i zaniedbanych wałęsają się po kraju w ost. nędzy i zepsuciu. Dzieci zaś w sierocińcach bolszewickich gorzej bywają wychowywane, niż zwierzęta.

Panuje najostrzejszy przymus pracy pod strażą żołnierzy. Praca trwa 10—12 godzin, a zarobek jest tak niski, że nie wystarcza na najskromniejsze utrzymanie. Rodziny robotnicze żyją w największej nędzy w mieszkaniach najokropniejszych, — a setki tysięcy wcale nie mają mieszkań.

Dawniej Rosja wysyłała masy zboża, jaj, mięsa i ryb zagranicę, — a dziś tam brak żywności, gorszy niż podczas wojny. Żywność wydaje się na kartki — i to w tak małych ilościach, że ledwie od śmierci głodowej chronią.

To nie są żadne wymysły. Stwierdzili to nie tylko dyplomaci i urzędowi wysłańcy różnych krajów, lecz naocznie o tem przekonywali się wysłańcy socjalistycznych organizacyj robotniczych Anglji, Francji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych Ameryki.

O panującej w Rosji najskrajniejszej nędzy, tyranji i okrucieństwach opowiadają liczni uciekinierzy którzy do Polski z raju bolszewickiego uciekają.

A może w Niemczech robotnicy mają się dobrze? W Niemczech naliczono urzędowo zarejestrowanych bezrobotnych 1700 000, — lecz ściślejsza statystyka, przeprowadzona przez socjalistyczne i chrześcijańskie związki robotnicze, wykazuje 3 miljony bezrobotnych, z których setki tysięcy nie pobierają żadnych zapomóg, a pobierającym nie wystarczają zapomogi na najnędzniejsze życie. Setki tysięcy żywią się tylko kartoflami, brukwią a chleb miewają tylko na niedzielę —, i rzadko tylko nieco tłuszczu lub mięsa. W Niemczech nie mają 600 000 rodzin własnego mieszkania, 900 000 rodzin żyją w lichych i ciasnych, niezdrowych mieszkaniach, a 300 000 rodzin mieszkają w barakach, sklepach lub domach zawalających się. Te dane wyjęte są z niemieckich pism niepodejrzanych.

Te dane są poważną przestrogą dla naszych bezrobotnych, aby nie dawali się obałamucać bolszewizm i niemieckim agentom. **Bolszewizm nie uratuje** z nędzy, lecz sprowadziłby stokroć gorszą nędzę.

Oczywiście nie jest to ani pociechą dla bezrobotnych, ani ich nie nasyci. **Komorowski.**

Bezrobotnych w Polsce liczy się na 300 000 ale liczba ich na pewno dochodzi do 500 000, jeżeli wliczymy bezrobotnych na wsi. Każdy obywatel — ma prawo do bytu, a zatem też do pracy i zarobku.

Państwa i społeczeństwa jest obowiązkiem, dać pracę i godziwy zarobek — bezrobotnym. Wobec klęski bezrobocia i głodu wszystkie inne, choćby ważne sprawy, muszą być odsunięte na dalszy plan. Rząd powinien powołać Reprezentację narodu, aby obmyśleć i ułożyć rozumny plan pracy. „Zasiłki dla bezrobotnych" — to tylko doraźna i niewystarczająca pomoc; skutecznych środków potrzeba. Jeżeli Rząd dla własnej wygody Sejm posłał do domu, to ponosi sam pełną odpowiedzialność za bezrobocie i nędzę. — Ale nie wolno społeczeństwu bezczynnie patrzeć na nędzę, i pocieszać się, że Rząd ponosi odpowiedzialność. Względy narodowe i państwowe, ale przedewszystkiem chrześcijański obowiązek miłości zniewala nasze społeczeństwo do obmyślenia i przeprowadzenia skutecznej akcji pomocy. To dziś jest najpierwszą i najważniejszą „akcją katolicką". Katolicyzm — to nie jest piękna formułka religijna, katolicyzm — to nie jest tylko zbiór szlechetnych marzeń i uczuć, katolicyzm — to nie jest tylko stowarzyszenie modlitwy, — katolicyzm — to czyn, to urzeczywistnienie w całokształcie życia przykazania miłości Boga i bliźniego. A miłość bliźniego jest próbierzem i barometrem miłości Boga, bo nie masz miłości Boga bez miłości bliźniego. Ale miłość bliźniego nie objawia się tylko w współczuciu i życzliwości, raczej w czynach. Czynna miłość bliźniego pierwszych chrześcjan nie mniej zjednała Panu Jezusowi wyznawców, niż cuda Apostołów i ich następców.

Dziś, gdy nędza dotyka setek tysięcy braci —, katolicyzm nasz winien wy dać z siebie czyn zbiorowej akcji skutecznej pomocy dla głodujących. Największa ofiarność jednostek już nie wy starcza. Wszyscy katolicy, którzy mają coś więcej ponad konieczne środki utrzymania, muszą zdobyć się na ofiary dla głodujących. To obowiązek katolicki. Toteż z nich nikogo zabraknąć nie może, gdy przyjdzie wezwanie do zbiorowego czynu, do akcji zorganizowanej ku pomocy głodującym.

Pierwsze wezwanie: kto może, niech daje pracę i zarobek bezrobotnym. Drugie wezwanie: niech każdy, który ma więcej ponad konieczne utrzymanie, daje ofiary wedle możności i ochoczo. — Dopóty nędza przygniata setki tysięcy, należy odłożyć na dalszy plan wszelkie, choćby piękne i wzniosłe imprezy, bo pierwszeństwo ma i mieć musi akcja pomocy dla głodujących.

X. Łowicki.

Jak ujęto „wampira z Düsseldorfu".

Potwór ten przyznał się do 20 morderstw.

Dyseldorf. — Mieszkańcy Dyseldorfu odetchnęli. „Wampir", dwuletni postrach ludności miasta, został aresztowany i przyznał się do popełnianych zbrodni.

Aresztowanie Kuertena nie obeszło się bez momentów dramatycznych.

Poniżej podajemy szczegóły, w jaki sposób policja wpadła na trop zbrodniarza:

Dnia 15 maja pewna panna zapoznała się z nieznanym mężczyzną. Odurzona poprostu jego gładką i piękną wymową, zgodziła się mu towarzyszyć aż na strych, gdzie ów nieznany osobnik usiłował wykorzystać jej zaufanie. Panna po energicznej obronie zdołała jednak zbiec. Napadnięta milczała o swej przygodzie i opisała ją tylko w liście do przyjaciółki. List jednak nie doszedł do rąk adresatki i po długich wędrówkach dostał się na biurko policji.

Dziewczyna, odnaleziona przez policję, potwierdziła swe wynurzenia i w ten sposób policja dowiedziała się nazwiska napastnika. Peter Kuerten zamieszkiwał od kilku lat na poddaszu jednego z domów i był żonaty. Z żoną żył w ciągłej niezgodzie i zmuszał ją od ostatnich kilku miesięcy do utrzymania domu jej zarobkiem.

Policja, która czyhała na Kuertena już od czwartku, wtargnęła na poddasze w piątek wieczorem, lecz Kuerten i jego żona byli nieobecni. Kuerten przeczuwał, że jest śledzonym, i wymykał się z rąk policji przez dwa dni. Dopiero w sobotę wieczorem Kuerten, udając się na schadzkę z żoną, został otoczony przez policję i aresztowany w obecności prefekta policji i prokuratora generalnego.

Na komisarjacie policji Kuerten przyznał się do wszystkich zabójstw za wyjątkiem morderstwa, popełnionego na osobie Emmy Gross, które policja uważała również, że zostało popełnione przez innego zbrodniarza.

Sensacyjna wieść o aresztowaniu „wampira" rozeszła się lotem błyskawicy po Dyseldorfie i stanowiła najważniejszy temat rozmów mieszkańców.

Policja przedsięwzięła wszystkie środki ostrożności, by morderca nie popełnił samobójstwa.

Pierwszą zbrodnię popełnił Kuerten 14 czerwca 1928 roku. Od tego czasu do listopada 1929 nie było miesiąca, w którym nie zanotowanoby jednego lub kilku zabójstw na osobach dziewcząt i kobiet. Wszystkie ofiary potwora były zawsze straszliwie zmasakrowane nożem. Wampir ma na sumieniu 20 zbrodni, z czego tylko sześć ofiar przeżyło swe rany.

W roku 1930 znowu rozpoczął „wampir" swą ohydną działalność.

Policja Dyseldorfu otrzymała wówczas posiłki z Berlina. Dokonano licznych aresztowań wśród elementów zbrodniczych, lecz za każdym razem aresztowanych wypuszczono na wolność.

Narazie niewiadomo, jaką rolę odegrali bandyci berlińscy, którzy, chcąc mieć spokój ze strony policji, wyjechali do Dyseldorfu przed kilkunastu dniami, by pomóc w aresztowaniu „wampira".



Angielskie łodzie podwodne
w drodze do Kopenhagi zatrzy mały się w kanale Kilońskim

Trudności polityczne i finansowe Gdańska rosną.

Sytuacja, jaka się wytworzyła w Gdańsku po ustąpieniu senatu lewicowego i po rozbiciu bloku obywatelskiego, staje się coraz bardziej zawikłana. Ponieważ utworzenie parlamentarnego senatu z prawa czy z lewa okazuje się niemożliwe, więc postanowiono polecić sprawowanie zarządu W. Miasta senatorom urzędowym. Jak prezydent senatu dr. Sahm na posiedzeniu „volkstagu" z dn. 26 bm, zaznaczył, sąd najwyższy (Obergericht) uznał, że konstytucja gdańska temu się nie sprzeciwia i sami senatorowie urzędowi są uprawnieni do wydawania decyzyj prawomocnych.

Najtrudniejszą jest sprawa finansowa. Budżet dotąd uchwalony nie został. Zachodzi obawa, że od czerwca wzgl. sierpnia, nie będzie czem płacić pensyj urzędniczych. Wobec tego też prezydent senatu w swej deklaracji wygłoszonej na poniedziałkowem posiedzeniu wezwał partje do uchwalenia budżetu. Ale poza tem konferował też z przedstawicielami urzędników senackich, czy nie zgodziliby się na pewne zmniejszenie pensji. Przedstawiciele oświadczyli gotowość tę w tym wypadku, że wszyscy, a nietylko senaccy urzędnicy poniosą pewną ofiarę i zaproponowali odpowiedni podatek dla urzędników.

Sprawa zmiany konstytucji toczy się po myśli wnioskodawców. W III czytaniu głosowało za zmianą 96 posłów, a przeciw tylko 8. Wysuwają jednakże obawy, że Liga Narodów jej nie potwierdzi. Organ nacjonalistyczny czyni ukryte zarzuty niektórym senatorom, a zdaje się skierowane też pod adresem prezyd. senatu, jakoby odpowiednio na Ligę Narodów wpływać zamierzali. Nacjonalistom bowiem głównie zależy nie tyle na zmianie konstytucji ile na nowych wyborach, po których dla siebie oczekują wielkich korzyści.

Mimo to „volkstag" nie stracił swego tupetu, jeżeli chodzi o stosunek Gdańska do Polski. Na ostatniem posiedzeniu uderzyli z całym rozmachem komuniści na Polskę z powodu aresztowania dwóch komunistów gdańskich w Tczewie, przewożących literaturę komunistyczną i wywrotową. Odpowiedni wniosek został przez „volkstag" przyjęty. O roli posłów polskich w „volkstagu" nic nie wiadomo.

Niewiadomo, jak ten „Kaeferstaat", jak W. M. Gdańsk nazywa Pogutke, humorysta „Dzg. N. Nachr." wybrnie z obecnych trudności finansowych i politycznych, ale że tonu szowinistycznego nie popuszczą, tego dowodem są ponadto ataki na min. Strasburgera z powodu jego mowy w Paryżu i na Polskę z powodu zajścia granicznego przy Opaleniu, o czem w tonie pełnym szowinizmu przemawiał pos. Ehrlich na niedawnem zebraniu nacjonalistów we Wrzeszczu. Szczególnie zaś świadczy o szowinistycznem napięciu nacjonalistów niemieckich w Gdańsku wyprawa „stahlhelmowców" do Szczecina w najbliższą niedzielę, by dać upust swej germańskiej zaciekłości przeciw Polsce. Na takie wyprawy gdańszczanie pieniądze mają, tak jak mieli na budowę samolotów niemieckich, w której to intencji urządzono w ub. niedzielę szeroką propagandę z przemówieniem ministra Dominika.

Jakkolwiek ostatnie trudności finansowe w wielu mózgach wzbudziły świadomość, że Gdańsk przedewszystkiem dbać powinien o swój rozwój gospodarczy, to jednak długo jeszcze potrwa, nim ta świadomość i przekonanie staną się powszechne.

BAJKI

Ocena.

— Cztery lata już jednak sanacja się trzyma!
— Istotnie, cztery — dwóch zdań co do tego niema
...Dość długo by ta twórczość radośnie... owocna
Zatruła nas... zamało — by zniszczyła do cna.

Bilans.

— Gdy po „latach trzydziestu" do dziejów sanacji
Siądzie ktoś — jakiż wynik będzie tej „lustracji"?
Historyk... — Ten określi ją krótkiemi słowy
Nazwawszy cały okres ten... — Jak? — „Talerzowy".

Co będzie?

— Czy Sejm się zbierze? — Kto wie. — Więc cóż będzie dalej?
Czyż wciąż będzie się wszystko chwiało jak na szali?
Jak długo wreszcie mamy czekać? — Przyjdzie pora —
Przecież wiesz, że Klasztora dłużej niż przeora! —

Placówka **H. St. Harten.**

Festival na Wawelu

w 400-lecie J. Kochanowskiego.

W związku, z urządzanym przez Akademję Umiejętności w Krakowie, obchodem 400-lecia urodzin Jana Kochanowskiego, organizuje teatr miejski im. J. Słowackiego w Krakowie na dziedzińcu Zamku Wawelskiego, szereg przedstawień jedynego dramatycznego dzieła poety, „Odprawy Posłów Greckich". Będzie to powtórzenie świetnych widowisk, które na tem samem miejscu, w r. 1923 i następnych ruządził dyrektor teatru krakowskiego T. Trzciński. Niewymowny czar tej jedynej w swoim rodzaju sali teatralnej, sceny, zbudowana wedle projektu rektora A. Szyszki-Bohusza, z monumentalnemi schodami, jakgdyby organicznie zrośnięta z krużgankami Zamku, tonąca w morzu światła i przedziwnie z tem otoczeniem zespolony wspaniały tekst Kochanowskiego, — tworzą z tego widowiska osobliwość artystyczną, jedyną w swoim rodzaju.

Pierwsze tegoroczne przedstawienie odbędzie się w pierwszy dzień Zielonych Świąt dnia 8 czerwca o godz. 9-ej wieczorem, drugie następnego dnia. W przedstawieniu, inscenizowanem przez dyr. T. Trzcińskiego biorą udział najwybitniejsze siły teatru krakowskiego, chór panien trojańskich odtwarzają uczenice i absolwentki Krak. Szkoły Dramatycznej, fanfary skomponował B. Wallek-Walewski. Przedstawienie trwa około 1½ godziny.

Po skończeniu przedstawienia Za-

Błogosławieństwo Ojca św.

J. Em. X. Kardynał—Prymas przesłał Ojcu Świętemu projekt pomnika z prośbą o zezwolenie na umieszczenie medaljonu z podobizną Ojca św. na pomniku. Ojciec św. zainteresował się bardzo serdecznie projektem pomnika, wyraził swoje uznanie oraz zgodę na prośbę.

Po powrocie J. Eminencja X. Kardynał—Prymas otrzymał jeszcze od J. Em. X. Kardynała Stanu list następującej treści:

Sekretarjat Stanu
Jego Świątobliwości
Nr. 90730.

Z Watykanu 9 maja 1930.

Eminencjo.

Z cennego listu Waszej Eminencji z dnia 22 kwietnia br. dowiedział się Ojciec św. ku Swemu nadzwyczajnemu zadowoleniu, że Archidiecezja Gnieźnieńska i Poznańska postanowiły wznieść w Poznaniu wspaniały pomnik jako publiczny hołd wdzięczności dla Najświętszego Serca Jezusowego za niepodległość przywróconą waszemu szlachetnemu narodowi.

Radością i wzruszeniem przejęła Jego Świątobliwość także wiadomość o synowskim zamiarze ozdobienia tego pomnika wielkim medaljonem, przedstawiającym wizerunek Ojca św., który nie tylko zachowuje w najmilszej pamięci lata spędzone wśród tamtejszej najdroższej Mu ludności, lecz ponadto nie przestaje dziękować Bogu jako za jedną z najpiękniejszych pociech swego życia, że był świadkiem narodowego wyzwolenia Polski, reorganizacji jej życia kościelnego i pomyślnego rozkwitu jego instytucyj.

Dziękując zatem gorąco Waszej Eminencji, duchowieństwu i wiernym obu Archidiecezyj za ten dowód czci dla Namiestnika Chrystusowego. Jego Świątobliwość życzy z głębi duszy, by Najświętsze Serce Jezusowe jak dawniej, tak i na przyszłość otaczało wierną Polskę opieką i aby ją uszczęśliwiło ową prawdziwą pomyślnością i wielkością, która w katolickich tradycjach kraju ma najlepszą podstawę i najpewniejszą zapowiedź.

Na potwierdzenie tych uczuć i tych życzeń Jego Świątobliwość przesyła wzruszonem sercem Waszej Eminencji, inicjatorom, ofiarodawcom i artystom tego pięknego dzieła Swoje Apostolskie Błogosławieństwo.

Ja zaś chętnie korzystam z tej miłej sposobności, aby Waszej Eminencji najpokorniej ręce ucałować i z wyrazami głębokiej czci jestem Waszej Eminencji

napokorniejszy i oddany sługa
(—) E. Kardynał Pacelli.

Zasiłki dla rodzin rezerwistów.

Kto i jak może się o nie ubiegać.

W myśl przepisów ustawy z 22. 3. 1923. o zasiłek z tytułu powołania na ćwiczenia rezerwistów ubiegać się mogą:

Żona i także separowana, jeżeli powołany obowiązany jest ją utrzymywać, dzieci powołanego ślubne i nieślubne, te ostatnie o ile ojcostwo powołanego jest udowodnione, pasierbi powołanego, jego nieletnie rodzeństwo jego rodzice ślubni i nieślubna matka, ślubni dziadkowie powołanego, oraz rodzice nieślubnej matki powołanego.

Prawo ubiegania się o zasiłek mają powyższe osoby tylko w tym wypadku, jeżeli ich byt był w chwili odejścia powołanego do ćwiczeń zależny tylko od jego pracy i zarobków i został zagrożony wskutek powołania rezerwisty do ćwiczeń wojskowych.

Zgłoszenia prawa do zasiłków należy wnieść do urzędu gminnego tej gminy, w której mieszka osoba uprawniona do pobierania zasiłków.

Zgłoszenie winno obejmować wszystkich członków, ubiegających się w rodzinie powołanego o zasiłek, niewyłączając osób, prowadzących odrębne gospodarstwa lub mieszkających w innych miejscowościach.

Zgłoszenia wniesione bez usprawiedliwienia później, aniżeli w miesiąc po ukończeniu przez powołanego ćwiczeń wojskowych nie podlegają rozpatrzeniu.

I w Paryżu...

Przed kilku dniami w dzielnicy Saint-Maur w Paryżu rozegrał się straszny dramat: mieszkający przy ul. Carnot 94 Franciszek Parnadaud, l. 77 — wystrzałem z rewolweru zabił swoją kuzynkę p. Prost. Gdy zjawili się policjanci, starzec i do nich strzelił 2 razy, chybiając, lecz wnet opanował się i dał się ubezwładnić. Ze względu na zły stan zdrowia umieszczono go w szpitalu więziennym.

Przestępczość w Polsce.

Urząd statystyczny zebrał i opracował dane, dotyczące przestępczości w Polsce. Ponieważ opracowanie takiej statystyki wymaga sporo czasu i żmudnej pracy, ostatnie dane zestawiono za rok 1926.

W roku tym sądzono na terenie całej Polski 454.290 spraw sądowych. Z tej cyfry skazano 188.869 osób, w tem 33.503 kobiety. Uniewinniono zaś 265.421 osób, w tem kobiet 47.470.

Wymiary kary były następujące: na karę śmierci skazano 66 osób; na ciężkie więzienie: dożywotnie — 49, powyżej 5 lat — 381, do 5 lat — 1.491, do 1 roku — 9.112, ogółem na ciężkie więzienie — 11.033 osoby; na zwykłe więzienie: dożywotnie — powyżej 1 roku — 2.756, do 1 roku — 48 tysięcy .170, ogółem na więzienie zwykłe — 50.935 osób; na twierdzę 185; na areszt ścisły — do i powyżej 1 miesiąca (tylko w woj. południowych i na Śląsku Cieszyńskim) — 5.800 osób; na areszt zwykły do i powyżej 1 miesiąca — 68.699 osoby; na grzywny — 49.328 osób; na inne kary — 2.805 osób.

Recydywistów zarejestrowano w tym okresie — 22.356 (w tem młodocianych — 1.289, mężczyzn — 18.315, kobiet — 2.752). W roku 1926 na 1000 osób skazanych notowano recydywistów 360.4.

Ogółem na każde 100.000 mieszkańców w 1926 roku notowano w Polsce: 3.209 przestępstw, w tem przestępstw popełnionych przez młodocianych 1.413,9.

KRONIKA.

Wtorek, Erazma.
Środa, Franciszka.

⊙ **Powiatowe święto P. W. i W. F.** Powiatowe święto P. W. i W. F. odbyło się w niedzielę w Golubiu. W święcie wzięły udział wszystkie organizacje P. W. z całego powiatu. Przebieg święta był imponujący. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy ze względu na trudności techniczne w następnym numerze.

⊙ **Z Towarzystwa Ludowego.** W niedzielę po nieszporach odbyło się zebranie Towarzystwa Ludowego. W zebraniu tem jak zwykle, wzięli udział wszyscy prawie członkowie. Przedmiotem obrad była sprawa obchodu 25-lecia, którą uroczyście Towarzystwo obchodzić będzie w dniu 13. lipca. Ustalono zarys programu, który po sprecyzowaniu przez zarząd zostanie ogłoszony. Na uroczystości jubileuszowe przybędzie patron Towarzystw Ludowych na diecezję chełmińską ks. Kopczyński z Tczewa. Poza tem postanowiono również na uroczyste zebranie jakie się w dniu tym również odbędzie, zaprosić jako referenta p. Matłosza red. „Pielgrzyma".

Z okazji 25-lecia bratniego Towarzystwa w Chełmży w dniu 15 bm. postanowiono wziąć gremjalny udział w tymże jubileuszu. W dniu tym na uroczystości jubileuszowe uda się do Chełmży delegacja składająca się z około 20 osób.

⊙ **Rabat od ceny za prąd elektryczny.** Deputacja elektrowni miejskiej na posiedzeniu z dnia 27 maja br. uchwaliła następujące rabaty za dostarczoną energję elektryczną:

Za siłę przy konsumpcji miesięcznej od 401—550 KWH — 10 proc. rabatu; od 551—750 KWH — 15 proc. rabatu; od 751 wzwyż 20 proc. rabatu; za światło przy konsumpcji miesięcznej od 151 KWH wzwyż 15 proc. rabatu.

⊙ **Pierwsza zabawa wiosenna.** W niedzielę w ogrodzie p. Twardowskiego przy mleczarni odbyła się pierwsza zabawa letnia, urządzona staraniem Klubu Sportowego „Pomorzanka". Zabawa, która się cieszyła poparciem tut. obywatelstwa, wypadła bardzo udatnie. Liczne gry towarzyskie jak koło szczęścia, loterja fantowa aukcja amerykańska oraz strzelanie do tarczy o premje, dawały gościom moc okazji do spędzenia kilku chwil na świeżem powietrzu z wielkiem urozmaiceniem. W czasie zabawy przygrywała orkiestra 18 pułku ułanów. W przerwach zaś nie było głucho jak dotąd zazwyczaj bywało, gdyż doborowe utwory muzyczne obijały się o uszy gości, które głośno i wyraźnie wykonane były przez najnowszy elektro-gramofon zainstalowany przez dzierżawcę kawiarni p. Błaszkowskiego. Ta muzyka mechaniczna, która ma przez całe lato uprzyjemniać gościom pobyt w ogrodzie zrobiła na wszystkich dodatnie wrażenie.

Po skończonej zabawie w ogrodzie udano się na salę „Dworu Wąbrzeskiego", gdzie bawiono się do późna w noc.

⊙ **Otwarcie łazienek.** Niezwykłą uroczystość obchodziliśmy w Wąbrzeźnie w niedzielę. W dniu tym mianowicie dokonano otwarcia łazienek i kiosku na Górze Zamkowej, wybudowanych staraniem Związku Inwalidów Wojennych z poparciem miasta. Na otwarcie przybyło bardzo wiele osób, reprezentantów władz i towarzystw. Zebranych gości przywitał krótkiem przemówieniem prezes Związku Inw. p. Gulda. Następnie p. radca Balcerski w imieniu miasta i p. burmistrza, który niestety na otwarciu tem nie mógł być obecnym z powodu święta P. W., oddał w zarząd Związkowi Inwalidów kiosk i łazienki, zapewniając, że miasto poprze również i dalszą rozbudowę tych pożytecznych urządzeń. Składaniem życzeń zakończono właściwy akt otwarcia, poczem liczni goście zajęli miejsca przy poustawianych stołach.

Kiosk i łazienki, które w niedzielę zostały oddane do użytku, są bardzo znacznym dorobkiem nie tylko jako urządzenie kąpielowe, ale również jak estetycznie i udatnie obramowany teren wypoczynkowy. Na tem miejscu należy podkreślić energję i pracę wykonawców tego i życzyć im pomyślnego rozwoju placówki, któryby wnet umożliwił dalszą rozbudowę łazienek.

⊙ **Odwołanie przedstawienia.** Zapowiedziany na wtorek dnia 3. bm. występ teatru z Torunia się nie odbędzie a to ze względu na to że w dniu tym odbywa się wcześniej już zapowiedziane przedstawienie harcerskie.

⊙ **Nadzwyczajne walne zebranie Bractwa Strzeleckiego w Wąbrzeźnie.** Stosownie do uchwały zarządu z dnia 29 maja 30 r. zwołuje się niniejszem nadzwyczajne walne zebranie na dzień 11 czerwca 1930 r. na godz 8 wieczorem do strzelnicy Bractwa Strzeleckiego.

Porządek obrad:

1. Zagajenie, 2. Ustalenie programu na królewskie strzelanie na dzień 6 i 7 lipca 30 r., 3 Sprawa orkiestry wojskowej. 4. Sprawa tarcz honorowych. 5. Sprawa nagród, 6. Sprawa premji i odznak, 7. Uchwały zarządowe, 8. Sprawa loterji Bractwa, 9. Wolne głosy, 10. Zamknięcie.

Z uwagi na ważność obrad przybycie wszystkich pp. braci konieczne. O ile nie stawi się statutowa większość członków, odbędzie się pół godziny później drugie nadzwyczajne walne zebranie bez względu na ilość obecnych członków i powzięte uchwały stają się wtedy prawomocne.

Zarząd.

⊙ **Zebranie zarządu Bractwa Strzeleckiego i Komitetu loteryjnego** odbędzie się w dniu 6 bm. o godzinie 6,30 wieczorem w Strzelnicy.

Zarząd.

⊙ **„W zaczarowanym lesie" oto tytuł przedstawienia amatorskiego jakie odegrane zost. we wtorek dn. 3 bm. o godz. 8 wieczorem, w sali p. Kaczyńskiego „Dwór Wąbrzeski". Chętni do pracy harcerze popierani przez koło swych przyjaciół, wćwiczyli tę sztuczkę dokładnie i starannie, chcąc tą duchową rozrywką obdarzyć jak najszersze warstwy społeczeństwa i zyskać tem samem nowe zastępy protektorów, którzyby ich poparli w sumiennej pracy dla Boga i Ojczyzny. Mamy nadzieję, że na przedstawieniu tym nie zabraknie nikogo.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.